Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 25 groszy.

KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr, nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe. Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł. zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata: miejscowa wraz z dostawą do domu zł. 1.— miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie, Konto czekowe: P. K. O. 406.425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—7 pop.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, Jagiellońska 29 Telefon 58.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Rękopisów nie zwraca się.

Rok III. Nowy Sącz, niedziela dnia 23 września 1928. Nr. 39

Zagadnienie władzy w Polsce.

Może najbardziej charakterystycznem zjawiskiem które towarzyszyło układaniu naszej Konstytucji, dziś jeszcze obowiązującej, było zgłaszanie przez ówczesne rządy desinteressement w stosunku do Konstytucji. Rządy jeden po drugim w rozczulającej jednomyślności oświadczały, że nie są zainteresowane w tem, jaką będzie nasza Konstytucja, co będzie zawierać i co przedstawiać.

Trudno w historji ludzkości o bardziej klasyczny paradoks. Rząd który kieruje Państwem i jest odpowiedzialny za wszystko co się w państwie dzieje, oświadcza ni stąd ni zowąd, że nie jest zainteresowany w tem, na jakich podstawach państwo będzie istnieć a on tem państwem rządzić.

Jeżeli pominiemy właściwości personalne ówczesnych rządów, którym zależało przedewszystkiem na tem, by nie wypowiadać swego zdania o Konstytucji (bo gdyby ono ewentualnie różniło się od zdania Sejmu) pociągnęłoby za sobą ustąpienie Rządu, to ich stanowisko najdobitniej charakteryzuje, jak one same nie rozumiały charakteru funkcyj, które miały spełniać i które niestety spełniały. Innemi słowy, owe rządy nie rozumiały pojęcia i charakteru władzy najbardziej istotnej funkcji naczelnego organu pań, stwa, t. j. rządu. I jeżeli owe rządy, mimo składania tych nadzwyczaj charakterystycznych oświadczeń mogły dalej istnieć, jest to tylko dowodem, że nie rozumiał tego także ówczesny Sejm i nie rozumiało przynajmniej w swojej większości — społeczeństwo.

Nierozumienie tego, czem jest władza w państwie jest to najbardziej znamienny rys całych dziejów Polski.

Gdy patrzymy wstecz, widzimy, że Polska była najsilniejszą wówczas, kiedy władza w Polsce była silna. Za Stefana Batorego, który umiał poskromić samowolę magnatów, Polska jest u szczytu potęgi, ale natychmiast za Zygmunta III który objął spadek po Batorym i chciał mieć tę samą władzę, wybucha rokosz Zebrzydowskiego. Sejm względnie szlachta przy układaniu pacta conventa, t. j. warunków które przedstawiano nowoobranym królom do zaprzysiężenia, obcina władzę królom, bo się obawia absolutum dominium, z tego powodu częściowo przyznaje ją wysokim dostojnikom państwowym, przedewszystkiem hetmanom i natychmiast wszystkiemi siłami przeciwstawia się temu by mogli ją wykonywać. Potwarzą oszczerstwem, i zawiścią zmuszono hetmana Stanisława Żółkiewskiego, że poszedł pod Cecorę i tam położył swą siwą ,dobrze Ojczyźnie zasłużoną głowę, ale tych, którzy oszczerstwa i potwarze ciskali — na polu bitwy nie było. Gdy po wszystkich doświadczeniach „Potopu" za zgodą zdawałoby się wszystkich. Jan Kazimierz pragnie przeprowadzić elekcje nowego króla za swego życia, a tron, to najistotniejsze źródło władzy w dawnej polsce z obieralnego zmienić w dziedziczny — następuje bunt i to zwycięzki bunt Stanisława Lubomirskiego.

Nie warto mnożyć przykładów, bo są aż nadto znane. W całej historji Polski wszyscy rwą się do władzy i wszyscy ją najmocniej zwalczają. Władza w Polsce to przedewszystkiem zaszczyt, do którego wszyscy dążą, ale nikt nie chce jej traktować jako obowiązek i odpowiedzialność których spełnianie i ponoszenie jedni uznają u drugich. Gdy jednak bliżej rozpatrujemy homeryckie boje, jakie nieustannie przez kilka ostatnich wieków istnienia Polski przedrozbiorowej staczały Sejmy z królem, to przychodzimy do bardziej przerażającego wniosku. Nierozumieniu zagadnienia władzy w państwie towarzyszyło a raczej było jego źródłem nierozumienie zagadnienia państwa jako takiego Jeden z najznakomitszych znawców dziejów Polski, Ludwik Kubala pisze, że myliłby się bardzo ten. ktoby chciał dawny Sejm mierzyć pojęciem dzisiejszego zachodnio-europejskiego parlamentaryzmu. Dawny Sejm nie był parlamentem w dzisiejszem pojęciu zachodnio-europejskiem ale był poprostu kongresem powiatów. I jak dziś na kongresie państw potrzeba jednomyślności, tak potrzeba jej było na kogresie polskich powiatów Pojęciu państwa jako całości przeczy to całkowicie a klasyczny wyraz znajdowało to w uchwałach dawnych sejmów gdy jedna prowincja odmawiała podatków na wojnę i wojsko, bo najechana była przez nieprzyjaciela inna.

Ten sam duch w tak jaskrawej formie w naszych czasach nie mógł się oczywiście przejawiać, ale występowały analogje aż nadto znamienne, gdy n. p. w pierwszym sejmie, poszczególni, a liczni bardzo posłowie, sprzeciwiali się rozłożeniu na wszystkie gminy opłat na cele istniejących w państwie szpitali dla obłąkanych, ponieważ w ich gminach oddawna... nie było obłąkanych.

Nierozumieniu pojęcia władzy w państwie musi towarzyszyć nierozumienie pojęcia państwa jako takiego, i tem samem, kto występuje przeciwko władzy w państwie, występuje także przeciwko państwu. Naodwrot, gdy się rozumie, co to jest państwo, rozumie się także potrzebę władzy w państwie. Określenia: władza silna czy słaba, to są paradoksy. Władza taka ażeby miała dość sił do spełniania nałożonych na nią obowiązków, w przeciwnym razie przestaje być tem, czem się mianuje. tj. władzą.

Odnosi się to do państw wszystkich, zupełnie niezależnie od form ich ustroju: najbardziej demokratycznej czy całkiem autokratycznej. Forma ustroju oznacza jedynie, kto władzy wykonawczej, tj. rządowi nakreśla obowiązki i zadania do spełnienia. Sejm czy powiedzmy król. Gdy tak będziemy pojmować zadania władzy wykonawczej, to zrozumiemy, że gdy będzie ona nawet najbardziej, jak się to mówi silną, t. j. gdy najbardziej sprężyście będzie spełniac swoje obowiązki, niema pola do żadnych konfliktów między nią a jej mocodawcą t. j. między rządem a Sejmem.

Racjonalne pojmowanie zadań rządu i Sejmu, przy stworzeniu pojęć nawet najbardziej demokratycznych, nie daje żadnego pola do tarć między tymi oboma naczelnemi organami państwowemi.

STEFAN ŻELSKI.

Zanik ruchu spółdzielczego w N. Sączu a „Tydzień spółdzielczy“.

„Tygodnie propagandy“ nie są u nas rzeczą obcą. Urządzają swój „Tydzień Akademicki“ słuchacze szkół wyższych urządza je „Liga Obrony Powietrznej Państwa“, „Czerwony Krzyż“ i inne temu podobne instytucje społeczne, dlaczegóżby instytucje spółdzielcze jako najbardziej bezpośrednio interesami szerokich warstw ludowych związane, nie miały urządzić swego „Tygodnia Propagandy“!

Anglicy, którzy w dziedzinie poczynań organizacyjnych szerokich mas ludowych zawsze jeszcze przodują całej zachodniej Europie, urządzają je już od lat szeregu, z wielkim dla swych organizacyj spółdzielczych pożytkiem. W ciągu 2 tygodni propagandy, urządzonych w mies. lutym br. Anglji, przybyło spółdzielniom tamtejszym parę set tysięcy nowych członków, obroty podniosły się niepomiernie, zainteresowanie ogółu wzrosło. (Londyńska spółdzielnia zyskała np. w ciągu tych 2 tygodni 30 tysięcy nowych członków).

Na tem dobrem doświadczeniu angielskiem opierając się, Związek Spółdzielni Spożywców inicjuje ostatnio w swoich czasopismach „Społem“ i „Spólnota“ urządzenie podobnego „Tygodnia Propagandy“ pod hasłem jednania nowych członków. Proponuje urządzić go w jednym z 4 tygodni października — i to—tymczasem—na ten rok—tylko w spółdzielniach większych, dobrze postawionych tam, gdzie aparat organizacyjny i zasób sił ludzkich gwarantuje, że akcja ta da wyniki pomyślne.

Wiemy wszyscy, że nasze organizacje spółdzielcze pod względem liczebności bardzo wiele jeszcze pozostawiają do życzenia. Wielkie ośrodki przemysłowej ak Łódź, Zagłębie, Warszawa i in. mogłyby i powinny mieć 2, 3 a nawet 5-kroć więcej członków, niż mają ich obecnie. Jeśli przeglądniemy statystykę np. spółdzielni spożywców w Warszawie, zobaczymy. że zaledwie jakie 30 tysięcy członków do nich należy, a sama ilość głosów robotniczych, oddanych podczas wyborów do sejmu, przekracza 250 tysięcy. Do tego dochodzi conajmniej 100 tysięcy urzędników, drobnych rzemieślników i i. którzy żyją z pracy rąk własnych, a którzy wszyscy powinni należeć i być wiernymi członkami spółdzielni. To samo mamy na wsi, gdzie do organizacyj spółdzielczych — rolniczych czy spożywców—należy tylko znikomy odsetek ludzi. O chwalebnych wyjątkach tu nie mówimy, bo one są wyjątkami i potwierdzają regułę.

Tak dłużej być nie może. Organizacje spółdzielcze, w okresie obrachunków z dorobku dziesięciolecia niepodległości, muszą wysilić się, aby dorość do zadania jakie im stawiła historja, jakiego od nich wymagają interesy szerokich warstw ludności pracującej Polski. „Tydzień propagandy spółdzielczej“ będzie dobrą okazją, aby naprawić, aby zacząć naprawiać braki dotychczasowe, powiększyć stan posiadania spółdzielni, spopularyzować samą ideę spółdzielczą. Związek spółdzielni Spoż. wysyła wszystkim zainteresowanym materjał instrukcyjny, ulotki, afisze itp.

Po tych ogólnych uwagach w związku z projektowanym „Tygodniem spółdzielczości“ nie możemy pominąć milczeniem niskiego uświadomienia spółdzielczego naszego miasta i zanikającego u nas ruchu spółdzielczego. Krążą nawet słuchy o projektowanej likwidacji dwu z naszych dawnych spółdzielni, które zwłaszcza w okresie wojennym były, instytucjami nader pożytecznemi. Nie wiemy ile w pogłoskach tych prawdy, w każdym razie jednak sądzimy, że społeczeństwo miejscowe nie dopuści do tego, a przeciwnie wytęży siły, by stare placówki spółdzielcze nie tylko utrzymać, ale postawić na wyższym poziomie. By jednak osiągnąć to muszą nasze organizacje spółdzielcze wykazać większą niż dotąd ruchliwość w kierunku propagandowym. Mamy też kilku wybitnych działaczy na polu spółdzielczym, działających w powiecie, których niewątpliwie można by pozyskać dla pracy w miejscu. Sądzimy, że „Tydzień spółdzielczy“ będzie i u nas momentem zwrotnym w dotychczasowej niemal bezczynności na tem polu.

Lud Podhalański - z Bezpartyjnym Blokiem

W tych dniach odbył się w Odrowążu na Podhalu wiec posłów Bezp. Bloku Współpracy z Rządem ks. prałata Madeja, W. Hyli i Feliksa Gwiżdża. Na wiec przybyli tłumnie wójtowie i delegaci ze wsi okolicznych. Licznie przybyła zwłaszcza delegacja z Orawy z wójtami na czele.

Wiec zagaił naczelnik gminy Odrowąż p. Gal, witając serdecznie posłów Bloku, którzy od wyborów utrzymują stały kontakt z wyborcami. W imieniu Związku Podhalan witał posłów sędzia Dr. Kipta, poczem w imieniu Orawy witał ich wójt Lipnicy Wielkiej p. Pakosz.

Następnie zabrał głos ks. poseł Madej, który w dłuższem przemówieniu wykazał konieczność zmiany naszej Konstytucji dla wzmocnienia władzy Prezydenta Państwa i uniezależnienia Rządu od igraszek partyjnych. Gdy Ks. poseł Madej podniósł zbawienną dla Państwa działalność Marszałka Piłsudskiego, rozległy się entuzjastyczne okrzyki na cześć Wodza Narodu: „Takiego gazdy chcemy, jak Piłsudski! Niech nam żyje, niech rządzi, niech nas prowadzi!“

Następnie pos. Hyla omawiał sprawy gospodarcze, wykazując ożywioną działalność Rządu w dziedzinie podniesienia drobn.go rolnictwa. Gdy pos. Hyla kończył, rozległy się ponowne gromkie okrzyki na cześć Marszałka.

W końcu pos Gwiżdż scharakteryzował demagogiczną działalność poszczególnych partyj w Sejmie i w kraju i wskazał na Blok, jako na jedyną zwartą organizację rzetelnej pracy dla Państwa i wszystkich warstw narodu. To też — kończył — tylko ideologja Marszałka Piłsudskiego może skupić dziś rzesze chłopskie i tylko pod sztandarem tej ideologji może się dokonać tak upragnione zjednoczenie ludu. Przemówienie zakończyła ponowna żywiołowa manifestacja na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Po entuzjastycznem oświadczeniu się za zmianą Konstytucji i za Blokiem Współpracy z Rządem, obywatele Odrowąża, Pieniążkowic, Długopola, Czarnego Dunajca i in. zadawali szereg pytań, na które otrzymali od swych posłów wyczerpujące odpowiedzi.

Obrady trwały blisko trzy godziny.

O zabezpieczenie Nowego Sącza przed pożarem.

Sprawa należytego zabezpieczenia przed pożarami jest bodajże jedną z najważniejszych dla naszych miast. Wiemy wszyscy z pism jakie olbrzymie klęski wyrządzają rok rocznie pożary w naszym kraju powodując nędzę i zubożenie, naturalnie przedewszystkiem w tych połaciach kraju, które nie posiadają odpowiednich środków ochronnych, zarówno w sposobie budowania, jak i organizacji straży ogniowych.

Stąd też obowiązkiem naszym jest staranie się o należytą ochronę przed pożarem, bo próżnoby było dbać o to już po jakiejś klęsce.

Ochronę naszego miasta przed pożarem wzięła sobie za cel — podobnie jak i w innych miastach — Straż Pożarna ochotnicza. Instytucja ta pozostawiona własnym siłom nie wiele mogłaby zdziałać, gdyż siły jej tak co do liczby członków Straży, jak co do jej zasobności w odpowiednie przyrządy, ciągłej gotowości i wykształcenia technicznego zależą od pomocy współobywateli i to wszystkich, bo przecież każdy prawie z nas jest mniej lub więcej zainteresowanym w problemie bezpieczeństwa ogniowego, a więc wspomagając Straż ochotniczą czynimy to w naszym dobrze zrozumiałym interesie. Instytucję tę wspomaga wydatnie gmina miasta, ale ta nie jest w stanie podołać wszystkim potrzebom jako mająca tyle równie ważnych zadań do spełnienia.

Takie mniej więcej myśli zawiera odezwa Naczelnictwa Tow. Straży pożarnej ochotniczej jaka ukazała się ostatnio na murach miasta.

Odezwa ta wzywa ludność do zapisywania się na członków, wspierających miejscowej Ochotniczej Straży pożarnej z wkładką miesięczną 50 gr.

Niewątpliwie ten niewielki udział w charakterze członka wspierającego skłoni najszersze warstwy do masowego wstępowania do tej instytucji, która z tych, niemal groszowych wkładek będzie mogła wówczas poczynić najkonieczniejsze zakupy nowoczesnych przyrządów pożarniczych i być na każdy wypadek odpowiednio usprawnioną.

Bodźcem powinny być przytem dla nas wspaniałe sukcesy jakie uzyskała Ochotnicza straż pożarna Łodzi na odbytych niedawno we Włoszech zawodach międzynarodowych straży pożarnych, gdzie nasza straż zdobyła pierwszą nagrodę, a u miejscowego społeczeństwa cieszy się największem uznaniem i poparciem.

Adam M. Nowakowski.

DOBRE SERCE.

(Dokończenie).

Znalazłszy się koło południa w swym pokoju, pan René rzucił nieszczęsną paczkę na stół ze wściekłością. Była czarna od kurzu i błota, a papier zwisał z niej w strzępach.

Dwa razy zgubił ją był na ulicy: raz podał mu ją z uśmiechem jakiś starszy pan o lasce, — drugi — dziewczynka o przestraszonych oczach gazelli. Potem usiłował zostawić w tramwaju; — wyjątkowo grzeczny konduktor gonił go aż do parku. Następnie „zapomniał“ w sklepie, — nic z tego! W kawiarni — to samo... Zrozpaczony, poszedł nad rzekę, ale ćwiczący właśnie szampion pływacki dopędził go na moście.

Co robić? — co robić?

Nie było na mniejszej wątpliwości, że pan René ma pecha.

Lecz co najgorsze nie wiedział jak sobie z nim poradzić. Pecha w kartach znał doskonale. Czasami wystarczało obrócić się ze stołkiem. W ferblu należało dać „przeciąć“. — w dziewiątce — popatrzeć na palce, ot i jakoś szło..., — ale tu?

Zrozpaczony postanowił zjeść obiad — może zjawi się myśl szczęśliwa.. Niestety. ani obiad ani wódka ani pozaetatowa lampka wina nie dały żadnego pomysłu. Kiedy jeszcze na dobitek wychodząc usiłował pozostawić zawiniętą w nowy, błyszczący papier paczkę na krześle, jakaś elegancka pani z uprzejmym grymasem zatrzymała go, wskazując zgubę końcem parasolki. Naturalnie podziękował jaknajgrzeczniej, nie omieszkając jednak w duszy zwymyślać owej damy od ostatnich.

Przeglądając w kawiarni pisma pan René klął ślepy los. Nto pewnej bardzo zamożnej i mającej powodzenie córze Koryntu skradziono bezcenny wprost szal turecki, przetykany złotem, klejnotami i licho wie czem jeszcze—o ironjo! — z przedpokoju — komisarjatu policji.

Psiakrew! — trzeba mieć szczęśnie.

Nadchodzący leniwie wieczór rozrzucił był swe postrzępione pióropusze chmur na czerwieniejące nad miastem niebo i zasłonił wschodnią stronę horyzontu bladolilijową przepaską zmierzchu, gdy pan René w swej czasowo nieodstępnej pelerynie i z nieszczęsnym inkluzem pod pachą ukazał się w okolicy dworca.

— Jeśli tam mi nie ukradną — to nigdzie — myślał z goryczą.

Całe popołudniu włóczył się.

Był w muzeum, — w kinie, — w ogrodzie botanicznym, — na poczcie, — w biurze pośrednictwa pracy, — u fryzjera, — u wróżki, — nawet w Kasie Chorych .. wszystko bez skutku.

Jeszcze może na dworcu? tliła iskierka nadziei.

Na dworcu akurat był ścisk, krzyk zamieszanie. Jakaś egzotyczna wycieczka odjeżdżała żegnana hałaśliwie. Tłumy, — tłumy... Okazja istotnie nadzwyczajna. Jednakowoż amator na paczkę nie znalazł się.

— Jak się masz Reniu? — zapytał nagle jakiś gruby głos tuż za plecami mistrza.

Pan René wzdrygnął się. — Ach! to ty? — rzekł poznając — Wacek!

— We własnej osobie stary obijaczu! — huknął tubalnie przybysz. Był to kolega z pułku i kombatant, właściciel małego folwarku w okolicy. — No, jak się masz, gadajże! – powtórzył śmiejąc się pytanie.

— Jak groch przy drodze, — skrzywił się René wciąż jeszcze „pełen“ paczki a tobie jak się wiedzie?...

Wackowi wiodło się niezgorzej, — świadczyły o tem zdrowe, białe zęby, krewka budowa i niedźwiedziowy uścisk w który pochwycił był mistrza.

Po krótkim wyborze lokalu postanowiono oblać miłe a niespodziane spotkanie.

Nie można powiedzieć, żeby pan René zbytnio zadowolonym był z zetknięcia się z dawno niewidzianym kolegą. Przecież główny plan z którym przyszedł na dworzec upadał. Bo nuż znalazłby się ów złodziej.. Ale z drugiej strony widoki powodzenia przedstawiały się więcej niż mizernie, a dygresja chociażby krótka i do tego połączona z alkoholem — jak mówią — nigdy zaszkodzić nie może.

Czyżby naprawdę?...

W tem miejscu autor czuje się w obowiązku powiadomić P. T. Czytelników, że moment który się właśnie zbliża stanowi kulminacyjny punkt opowiadania.

Gdyby bohater nasz był Hellenem a sucha relacja o jego losach zmieniła się jakimś cudem w klasyczną tragedję to napewno wmieszałyby się tutaj chóry starców, efebów, chmur czy dziewic aby śpiewając melodyjnie i mało zrozumiale ostrzedz swego pupila przed gotującym się straszliwym kryzysem.

Coprawda ostrzeżenie takie, jako wypowiedziane w chwili kiedy decyzja została już powziętą (i jeszcze do tego wierszem) zwykle mija się ze swym celem, ale zato świadczy niezbicie o uczciwych tendencjach autora, a przecież tylko o to chodzi.

W istocie żałować należy, iż pan René pozostał bez opieki.

Ale posłuchajmy co stało się dalej:

Wychodzących z dworca przyjaciół zatrzymał surowy urzędnik akcyzy.

— Przepraszam, czy panowie mają coś do opłaty?

— Nie, odparł René — nie mamy nic — i równocześnie dziwne uczucie lęku, jakieś niesformułowane jasno przeczucie czegoś wrogiego zbliżającego się gwałtownie prześwidrowało mu serce.

Na nieszczęście z kolei Wacek zmieszał się. Zamiast odpowiedzieć obojętnie cokolwiek i przejść jak się to zwyczajnie pokazując przelotnie pakunki, zaczerwienił się po uszy i bąkając coś niezrozumiale usiłował chyłkiem przecisnąć się mimo.

Na to urzędnik nie spuszczający bacznego oka z przyjaciół rzekł podejrzliwie

— Proszę otworzyć pakunki.

Przyparty obcesowo do muru Wacio zirytował się.

— Co? — warknął groźnie.

— Proszę ot-wo-rzy-ć pakunki, — powtórzył sucho cel-

Dzielny posterunkowy ratuje dziecko od śmierci.

Ruch kołowy w naszem mieście zwłaszcza w letnie dnie targowe bywa bardzo duży. Stąd też często zdarzają się nieszczęśliwe wypadki bądź z powodu nieostrożności, bądź też niedbalstwa rodziców puszczających dzieci bez opieki na ulicę.

Podobny wypadek miał miejsce w dzień targowy 14 bm. w samo południe. Oto w momencie wzmożonego ruchu tak furmanek jak i aut nadjechało od rynku do wylotu ul. Jagiellońskiej w szybkim tempie auto. W tym momencie wybiegło z chodnika na jezdnię pod nadjeżdżające auto jakieś dziecko. Niewątpliwie auto przejechałoby dziecko na śmierć, gdyby nie posterunkowy Głowacki, pełniący służbę u wylotu ul. Jagiellońskiej, który momentalnie zorjentował się w sytuacji, skoczył pod auto—porwał dziecko na ręce ratując je poczem sam ledwo zdołał usunąć się bez wypadku. Okazało się, że był to 2-letni synek kupca Teutelbauma, zamieszkałego przy ul. Lewela 2 który korzystając z braku nadzoru wybiegł na ulicę i tam omal że nie uległ wypadkowi.

Niedbałych rodziców zapewne pociągną władze do odpowiedzialności.

Przed poświęceniem sztandaru 1 p. S. p.

W dniu 20. września br. wyjechała z Nowego Sącza do Warszawy deputacja złożona z panów: Dra Romana Sichrawy burmistrza, Wacława Przeździeckiego, generała dywizji, Hr. Adama Stadnickiego, posła sejmowego, Dra Wawrzyńca Typrowicza, Starosty i Witolda Warthy, pułkownika i dowódcy 1. p. s. p. w Nowym Sączu, celem zaproszenia osobiście Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i wysokich dostojników z całej Polski, do wzięcia udziału w poświęceniu sztandaru 1. p. s. p. i uroczystości wręczenia tegoż pułkowi. Sztandar ten ufundowany został przez tutejsze miasto i należące do jego okręgu powiaty miasteczka, właścicieli dóbr i większe zakłady przemysłowe i jest już gotowy, a jako dzień uroczystego poświęcenia i wręczenia tego sztandaru wyznaczony został dzień 21. października 1928.

W związku z ufundowaniem sztandaru komitet sztandarowy uchwalił pozostawić dla swego bohaterskiego pułku długotrwałą pamiątkę. Gmina miasta Nowego Sącza darowała swego czasu pod. budowę Domu Żołnierza polskiego, plac budowlany. Sama jednak budowa domu żołnierskiego nie może być rozpoczętą z powodu braku funduszów.

Otóż Komitet sztandarowy, zbierając fundusze na. sztandar i uroczystość sztandarową, postanowił nadwyżkę ofiarować na budowę tego domu. Miasta, powiaty i miasteczka, należące do Okręgu 1. P. S. P. opodatkowały się na ten cel 1 proc. od dochodów budżetowych.

Poszczególni właściciele dóbr i większych zakładów przemysłowych zaofiarowali już pewne większe lub mniejsze sumy na ten wzniosły cel.

Datki na ten cel należy przesyłać pod adresem: Magistrat m. Nowego Sącza (komitet sztandarowy).

Złodzieje — rekordziści.

Manja rekordów nie jest obcą i zawodowi złodziejskiemu. Takie niewątpliwie wrażenie odnieśli przysłuchujący się rozprawie jaka odbyła się onegdaj przed Trybunałem karnym Sądu Okręgowego w Nowym Sączu. Na ławie oskarżonych zasiedli 32 letni Władysław Legutko i 24 letni godny jego braciszek Józef Legutko, obaj z Poręby Małej. Obaj bracia mają za sobą już bogatą przeszłość kryminalną jako zawodowi złodzieje. Obecnie odpowiadali za kilkadziesiąt kradzieży jakich dopuścili się w okolicznych wsiach jak: Mystkowie, Jamnicy, Kamience, Zawadzie, Nawojowej, Piątkowej, Kunowie, Żeleźnikowej, Popardowej itd. w latach 1926 i 1927. Obaj kradli na spółkę po nocach co wpadło pod rękę: odzież, obuwie, bieliznę, produkta gospodarskie o wartości idącej w tysiące złotych. Pozatem akt oskarżenia zarzucał obom szereg usiłowanych kradzieży z włamaniem. Kradzieży tych dopuszczali się obaj oskarżeni z nadzwyczajnym sprytem tak, że sprawcy niejednej z nich byli przez dłuższy czas nieznani, bądź też ludność nie donosiła o nich w obawie przez oskarżonymi. Wreszcie i wiadomość o sprawcach kradzieży nie wiele pomagała, gdyż oskarżeni ukrywali się przed policją, przenosząc się ze wsi, gdzie zaczynało być im już gorąco, do innej. Ale przyszła kreska i na nich. Oto w dniu 25 kwietnia ubiegłego roku jadący przez Zawadę od strony Nowego Sącza: p. Władysław Zieliński, adjunkt leśnictwa w dobrach posła Stadnickiego, oraz p. Hakenberg kierownik tartaku z Nawojowej zauważyli obu oskarżonych skradających się z tobołkami obok cmentarza. Wezwali ich do zatrzymania się, a wówczas oskarżeni porzucili ciężkie toboły na ziemię i zbiegli. Okazało się, że w tobołach tych nieśli oni bogate łupy ze złodziejskiej wyprawy ostatniej nocy, oraz narzędzia do włamywania się. Obława przeprowadzona natychmiast przez policję i szczegółowa rewizja zabudowań gospodarczych u rodziny oskarżonych doprowadziły do ujęcia ich, a także do wykrycia sprytnie urządzonego formalnego składu z kradzionymi przedmiotami, ubraniem bielizną itp. Zaczęli się zgłaszać do policji tłumnie poszkodowani odzyskując przynajmniej część przedmiotów, których oskarżeni nie zdołali pozbyć. Rozpoczęło się żmudne śledztwo trwające przez dłuższy czas, w czasie którego zebrano obszerny materjał obciążający oskarżonych, choć bronili się oni zawzięcie usiłując mimo tak odciążających dowodów wykazać swoje alibi.

Całodniowa rozprawa nie doprowadziła jednak do wyroku, gdyż część z zawezwanych kilkudziesięciu świadków nie jawiła się, a ponadto tak obrona jak i oskarżyciel zawnioskowali szereg dalszych świadków. Okazało się również, że już po wygotowaniu aktu oskarżenia w tej sprawie wyszły na jaw dalsze sprawki oskarżonych.

Rozprawie przewodniczył sso. Lesiak.

nik, zastępując przyjaciołom drogę.

— Co to znaczy „otworzyć" - jak pan śmie? - huknął Wacio.

— Otworzyć znaczy „otworzyć" a nie „rezonować" —..

— C-o-o-o?..

— Nie re-zo-no-wać..

Sprawa zaostrzyła się nagle niesłychanie.

— Chamie! — wrzasnął Wacek.

— Bydlaku! — odparł urzędnik.

I oto stało się to, co od dłuższej chwili przeczuwała senzytywna natura pana René, — mianowicie nie panujący już więcej nad swym krewkim temperamentem ziemianin zareagował strasznie.

Hałas — krzyk, — zbiegowisko..

— — — — — — — —

Ledwo zipiącego i z krwawiącym obficie nosem celnika z trudem wyrwano z rąk rozszalałego obywatela. Naturalnie spisano protokół. W obecności policjanta zrewidowano wszystkie pakunki, nie wyłączając pakietu broniącego się zajadle mistrza.

Piękna starożytna garda, rycerskie rękawice i ryngraf wywołały ogólne zaciekawienie.

Tego samego wieczora pan René przeczytawszy w wieczornem piśmie ogłoszenie, — iż uczciwy znalazca charakterystycznego pakunku (przedmioty opisano najdokładniej) zgubionego koło 2-giej w nocy w okolicach ulicy Lipowej a stanowiącego cały i jedyny majątek dwóch niezaopatrzonych sierot, otrzyma tytułem nagrody 500 zł. wzruszył się niezmiernie.

Następnie sięgnął do kieszeni, - wyciągnął z niej zamszowy woreczek, przeliczył rubiny uważnie i uśmiechając się smętnie spakował wszystkie znalezione przedmioty razem.

— Biedne sieroty - westchnął — biedne...

I dwa duże brylanty łez dołączyły się do rubinów.

— — — — — — — —

— Miej tu przyjaciół, — chlipał — psiakrew...

KONIEC.

Włamanie do kładnicy kółek roln w St. Sączu.

W nocy z 16 na 17 bm. włamali się nieznani sprawcy do filji Składnicy Kółek Rolniczych w Starym Sączu. Sprawcy wypiłowali kraty w oknie kancelarji składnicy, poczem dostawszy się do wnętrza rozpruli rakiem znajdującą się w kancelarji kasę ogniotrwałą i zabrali z niej gotówkę w kwocie około 1.000 zł. Policja zawiadomiona o włamaniu rozpoczęła energiczne śledztwo, które jak dotąd nie wydało jeszcze rezultatu.

Sprawcy włamania mieli widocznie informacje, że w kasie filji znajduje się większa gotówka, którą wieczorem przed włamaniem odprowadzono na szczęście do Centrali pozostawiając jedynie kwotę skradzioną później, dzięki czemu Składnica uniknęła większej szkody.

Bohaterski czyn 8-letn. chlopca

W dniu 15. bm nad rzeką Kamienicą bawiła się gromadka dzieci. Między niemi znajdowała się również 3 letnia dziewczynka, niejaka Eugenja Rogozińska. W pewnym momencie dziewczynka, oddaliła się od reszty bawiących się dzieci, a ponieważ nikt starszy nie pilnował podeszła nad brzeg i wpadła do owdy, która w tym miejscu była głęboką. Silny nurt porwał krzyczącą dziewczynkę i poczęła zaraz tonąć. Krzyk tonącej usłyszał przechodzący nad brzegiem niejaki Józef Kosecki, 8-mio letni chłopiec, syn konduktora kolejowego, zamieszkały przy ul. Krańcowej, uczeń 3-ciej klasy szkoły powszechnej im. Kochanowskiego, podbiegł, a widząc co się dzieje bez namysłu skoczył do wody i z narażeniem własnego życia uratował od niechybnej śmierci Rogozińską.

Bohaterski czyn młodziutkiego chłopca i jego odwaga zasługują na największe uznanie.

L:3462 28. Nowy Sącz, dnia 19 września 1928.

OGŁOSZENIE.

Odnośnie do rozpisanych wyborów do Rady Powiatowej Kasy Chorych w Nowym Sączu, ogłoszeniem z dnia 10 września 1928 L:3307/28 na dzień 2 grudnia 1928, podaje się do publicznej wiadomości, że spisy wyborców będą wyłożone do przeglądania w lokalach wyborczych w czasie od dnia 20 września do dnia 29 września 1928 od godziny 10-tej do godziny 15-tej.

W czasie powyższym przysługuje każdemu wyborcy prawo wnoszenia reklamacji co do wpisania lub wykreślenia ze spisów wyborców reklamującego albo innej osoby. — Reklamacje należy wnosić na piśmie należycie uzasadnione i zawierające wniosek o wpisanie lub wykreślenie danej osoby ze spisu. — O żądaniu wykreślenia ze spisu wyborców, zawiadomi Zarząd Kasy zainteresowaną osobę w ciągu dni trzech przyczem zaznacza się, że obronę przeciwko wykreśleniu należy wnieść na ręce Zarządu Kasy w ciągu dni trzech od daty otrzymania zawiadomienia. Na wniesione reklamacje prześle Zarząd Kasy umotywowaną decyzję w ciągu dni 10-ciu od daty wniesienia reklamacji, przeciwko której przysługuje zainteresowanym w ciągu dni 5 ciu od daty otrzymania decyzji prawo wniesienia skargi do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie, za pośrednictwem Powiatowej Kasy Chorych w Nowym Sączu, jednakże wyłącznie z powodu naruszenia ustawy i przepisów wyborczych, — Decyzja Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń będzie ostateczna.

Listy kandydatów z grupy ubezpieczonych winny być podpisane własnoręcznie przynajmniej przez 30-tu umieszczonych, w spisie wyborców ubezpieczonych, listy kandydatów z grupy pracodawców przynajmniej przez 5-ciu umieszczonych w spisie wyborców pracodawców. — Jeżeli osoba proponująca kandydatów nie umie pisać, winna w miejsce podpisu położyć swój znak (odcisk palca wskazującego, krzyż, lub kółko), przy którym to znaku umieszczone być winno jej imię i nazwisko przez osobę zdolną do aktów prawnych, która umieszcza swój podpis. — Kandydat nie może być na liście podpisany.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w **Nowym Sączu.**

Przewodniczący: **Dr. Dohnalek.**

Kronika.

OSOBISTE.

Ślub. W sobotę 22 bm. odbył się w kościele Św. Antoniego we Lwowie ślub prof. Amalji Iszkowskiej z p. Józefem Koskańskim urzędnikiem technicznym Państwowego Zarządu drogowego w Nowym Sączu.

„Płomyk" i „Płomyczek". Wyszły już z druku pierwsze numery po przerwie wakacyjnej najpoczytniejszych u nas pism dla dzieci „płomyka" i „Płomyczka". Piękna barwna szata zewnętrzna, dużo ilustracyj, niezwykle staranny dobór artykułów sprawia, że pisma te stały się jedną z poważniejszych pomocy wychowawczych dla rodziców i nauczycieli, a źródłem jasnych chwil dla dzieci.

„Płomyk" i „Płomyczek" wydawany jest przez Związek Polskiego Nauczycielstwa szkół powszechnych. „Płomyk" przeznaczony jest dla dzieci powyżej lat 9-ciu, „Płomyczek" dla dzieci młodszych. Adres administracji: Warszawa, ul. Świętokrzyska 18.

Instytut Muzyczny w Krakowie założony przez śp. Klarę Czop-Umlauffową, niejący od lat 20-tu i spoglądający na świetne rezultaty swej działalności pedagogicznej, otwiera z dniem 1 października br. na terenie Nowego Sącza i okolicy swą **filję** przy ul. Jagiellońskiej l. 12 lp pod kier. **Prof. Dra Józefa Reissa,** Docenta Uniwersytetu Jag., znanego muzykologa.

Pierwszorzędne siły pedagogiczne z zakresu gry instrumentalnej, śpiewu, rytmiki i teorji oddadzą swą wiedzę fachową i doświadczenie na usługi pracy nauczycielskiej. Naukę objęli: gra na fortepianie (wszystkie stopnie) prof. Olga Kaufmann Szmalowa, gra na skrzypcach (wszystkie stopnie) prof. Wysocki Kazimierz, śpiew solowy, prof. Zofja Umlauff, rytmika prof. Marja Wernicka, teorja prof. Harasowska.

Spodziewać się należy, że ta nowa placówka pedagogiczna stanie się ośrodkiem wysokiej kultury muzycznej w Nowym Sączu i zdobędzie pełne zaufanie i uznanie najszerszych sfer obywatelskich.

Nowa szkółka leśna. Przy ulicy Rejtana i Młyńskiej powstała w bieżącym roku szkółka leśna prywatna będąca własnością p. Włodzimierza Trieblinga. Właściciel tej szkółki dołożył wszelkich starań by młodzieży tut. dać możność zapoznania się z chodowlą roślin leśnych i zaznajomienia się z jej gatunkami. Szkółka ta powstała na obszarze 8.000 m^2 i przedstawia imponujący widok. Chodowaną w szkółce morwę białą przenosi jej właściciel z wiosną do nowo kupionej szkółki na Wulkach.

W szkółce wre energiczna praca, gdyż właściciel jej pragnie ją podnieść do wysokiego poziomu.

Otwarcie „Drogi Pienińskiej" dla ruchu tranzytowego. Dnia 15 bm. delegacja polska i czechosłowacka pod przewodnictwem prof. Rombika i prof. dra Walerego Goetla odbyły oględziny lokalne Żegiestowa, celem uzyskania danych dla zawarcia umowy dla Żegiestowa przy projektowanej rozbudowie zdrojowiska na terytorjum tzw. „Łopaty". Obie delegacje zbadały dokładnie cały teren, oprowadzane przez posła Krupiczka i dyrekcję Uzdrowiska Żegiestów, poczem podpisano odnośny protokół.

Dnia 16 bm. obie delegacje odbyły szczegółowe zbadanie terenu tzw. „Drogi Pienińskiej" oraz okolic Dunajca od Czorsztyna aż do Szczawnicy, tak po stronie polskiej jak i czechosłowackiej, przyczem wyjaśnień, co do postulatów Szczawnicy, w związku ze sprawą Drogi Pienińskiej i ruchu gości udzielił właściciel Szczawnicy poseł hr. Stadnicki.

W toku oględzin delegacja czechosłowacka zawiadomiła, że postulaty delegacji polskiej co do otwarcia ruchu samochodowego przez ważny punkt graniczny Czorsztyn—Niedzica został przez Czechosłowację dozwolony.

Po oględzinach spisano protokół, który przewiduje rekonstrukcję drogi pienińskiej oraz jej otwarcia dla ruchu turystycznego, a nadto szereg ułatwień gospodarczych i komunikacyjnych dla gmin, leżących nad Dunajcem.

Omal nie śmierć pod kołami pociągu. W dniu 14. bm. niejaka Anna Tokarczyk służąca u budnika kolejowego w Barcicach pasąc krowy koło toru kolejowego chcąc przegonić krowę na drugą stronę toru, została potrąconą przez przejeżdżający w tej chwili pociąg i zranioną w głowę. Tokarczykówna która doznała wstrząsu mózgu umieszczoną została w tut. szpitalu powszechnym, gdzie dotychczas leży nieprzytomna, jednakże jest nadzieja utrzymania ją przy życiu. Krowa została przez pociąg zabitą na miejscu.

Przeciwnik prohibicji. Niejaki Ramian Jan zamieszkały na Załubińczu z zawodu malarz pokojowy nadużył alkoholu i wstanie nietrzeźwym wywołał w dniu 15. bm. w rynku gorszące zajście. Policja zaopiekowała się nim i zgotowała mu tymczasowe mieszkanie w aresztach policyjnych aż do wytrzeźwienia, zaś za opilstwo doniosła go tutejszemu Starostwu celem ukarania.

Wcielenie rocznika 1907. Rocznik 1907, którego przegląd lekarski odbył się w r. b. będzie częściowo wcielony w październiku. Poborowi zaliczeni do pierwszego turnusu otrzymają karty powołania przyczem będą się musieli stawić do odnośnych formacji pomiędzy 8. a 15. października.

Powołania w sprawach wojskowych. Do M. S. Wojsk wpływa bezpośrednio od petentów znaczna ilość próśb, dotyczących odroczeń służby wojskowej, przedwczesnego urlopowania przesunięcia terminów wcielenia, zezwoleń na otrzymanie paszportów zagranicznych, zwolnień od powszechnego obowiązku służby wojskowej z tytułu ubiegania się o obywatelstwo obce, zezwoleń na wstąpienie do francuskiej legji cudzoziemskiej i t. d. Prośby te, w większości wypadków nie poparte żadnymi dokumentami, nie mogą ze względów formalnych uzyskać rozstrzygnięcia w M. S. Wojsk, i odsyłane bywają do podległych władz wojskowych, względnie władz administracyjnych celem dokładnego zbadania stanu rzeczy. Procedura ta trwa zazwyczaj kilka tygodni co nie leży w interesie petenta i powoduje składanie przez niego nowych próśb a nawet interwencję osobistą, związaną z bezcelowym zupełnie przyjazdem do M. S. Wojsk. W związku z powyższem podaje się do wiadomości, że wszystkie prośby kierowane przez petentów bezpośrednio do M. S. Wojsk. zwracne będą petentom bez rozpatrzenia. Prośby do M. S. Wojsk. należy wnosić bezwzględnie za pośrednictwem P. K. U. Obowiązkiem P. K. U. będzie rozpatrzenie wniesionej prośby i skierowanie do władz przełożonych do decyzji. Jednocześnie nadmienia się, że rozpatrywanie i badanie próśb, dotyczących odroczeń służby wojsk. (jedyni żywiciele, kierownicy oddziedziczonych gospodarstw rolnych, uczniowie, studenci, duchowni, terminujący w rzemiośle) należy do wyłącznej kompetencji władz administracyjnych I-szej instancji.

Budowa kaplicy szkolnej na starym cmentarzu. Od szeregu tygodni wre praca około budowy kaplicy szkolnej na starym cmentarzu. Wnętrze tejże kaplicy zostaje już ukończone, teraz postępuje robota około naprawy zewnętrznych ścian tejże oraz budowa chodnika z ulicy Jagiellońskiej do kaplicy dla dogodnego przystępu. Budowę bramy wchodowej na starym cmentarzu powierzono p. Feliksowi Michalikowi, zaś ogólną pracą kieruje architekt p. Wojtyga.

Z Magistratu Królewskiego wolnego miasta Nowego Sącza.

L; 12749/28./I. W Nowym Sączu, dnia 10 września 1928

OGŁOSZENIE

Wykonując reskrypt Starostwa w Nowym Sączu z dnia 5 września 1928. L; 19986 Cel. ogłaszam, że z dniem 19 listopada 1928, zostaje uruchomiony w Obozie Szkoln. Wojsk. Łączności w Zegrzu 2-gi 9-miesięczny kurs Hughesistek o charakterze przysposobienia wojskowego:

I. Celem tego kursu jest wyszkolenie biegłych telegrafistek do obsługi i konserwacji aparatów Hughes'a Morsé'a i stukawki oraz przygotowanie ich na samodzielne kierowniczki stacji telegraficznych i central Hughesa.

II. Przyjęcie na kurs uwarunkowane jest:
a) posiadaniem cenzusu naukowego conajmniej 6 klas szkoły średniej
b) granicą wieku od 20 do 30 lat
c) obywatelstwem polskiem (narodowość polska)
d) złożeniem deklaracji
e) wynikiem przeglądu lekarskiego

III. W czasie trwania kursu słuchaczki otrzymują:
a) uposażenie w wysokości 50 zł. miesięcznie
b) stosowne wyekwipowanie typu wojskowego
c) żywienie.
d) pokrycie kosztów opieki lekarskiej i kwaterunku na ogólnych warunkach obwiązujących w wojsku
e) bezpłatnych przejazdów kolejowych, (5 podróży w obydwie strony).

IV. Zaieżenie od wyniku ukończenia kursu słuchaczki będą przyjmowane do służby państwowej.

V. Kandydatki składają podania do Pana Ministra Spraw Wojsk. przez Biuro ogólne-organizacyjne w terminie do dnia 15 października 1928.—

Do podania petentki dołącza:
1) dokumenty oryginalne lub odpisie (stwierdzające posiadanie warunków wymienionych w punkcie II. a).-d).
2) własnoręcznie napisany i odpisany życiorys
3) świadectwo moralności.

Ponadto w podaniu należy się powołać na dwie osoby ogólnie znane ewentualnie osoby urzędowe,—

VI. Przegląd lekarski odbędzie się w oficerskiej Szkole Sanitarnej w Warszawie. Do przeglądu stawią się kandydatki na podstawie imiennych wezwań Ministra Spraw Wojskowych.

Burmistrz:
Dr. ROMAN SICHRAWA

Wydawca: Spółka wydawnicza „Kurjer Podhalański". Naczelny redaktor Stanisław Koerbel, odpowiedzialny redaktor: Jan Koch, Nowy Sącz.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.